Nr. 239 (1027). Warszawa, Czwartek 2 Września 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranicą „ „ 100.—

OGŁOSZENIA. Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Rady Ententy, a rady Endecji.

Na brak doradców Polska uskarżać się nie może. Zasypuje ją radami Anglja, Francja, radzą Włochy, radzi Ameryka. Od czasu do czasu wysocy doradcy schodzą się razem, by wspólną wypracować radę dla sojuszniczej Polski.

Warto w kilku słowach przypomnieć, jak Polska wychodziła na tych radach.

We wrześniu 1919 r. Lloyd George poradził był Paderewskiemu, aby Polska nie zawierała pokoju z Rosją sowiecką, którą spodziewano się wówczas zgnębić przy pomocy Kołczaka i S-ki. Paderewski skwapliwie usłuchał tej rady i przekazał ją swemu następcy, Patkowi, który wobec zwycięstw oręża polskiego, zlekceważył był sobie radę Lloyd George'a z marca r. b. Ta druga rada była zaprzeczeniem poprzedniej, ponieważ w tym czasie wojska kontrrewolucyjne w Rosji nie istniały już, istniała natomiast uchwała o wznowieniu handlu z Rosją. Lloyd George oświadczył tedy, że gdyby był na jego — Patka — miejscu, zawarłby pokój z Rosją.

Ta ostatnia rada Lloyd George'a przydała się bardzo rządowi angielskiemu w chwili, gdy dzięki wyprawie kijowskiej Partja Pracy ostro napadła na rząd za popieranie akcji polskiej i wysyłanie amunicji do Polski. Kiedy zaś szczęście wojenne zaczęło się odwracać od Polski, a sprzyjać Rosji, Anglja umyła ręce, zrzucając całą odpowiedzialność na Polskę i powołując się na swe rady (oczywiście późniejsze).

W Spa Lloyd George podjął się pośrednictwa między Rosją a Polską. Postawił Polsce ciężkie warunki, a kiedy rząd sowiecki zadrwił sobie z jego prób pośrednictwa i odrzucił projekt konferencji londyńskiej, Lloyd George nie zerwał rokowań z Krasinem, lecz przeciwnie uzależnił pomoc Anglji dla Polski od zachowania się bolszewików i ich warunków pokojowych. Warunki te, przedstawione w liście Kamieniewa, uznał Lloyd George za możliwe do przyjęcia, doradzał też Polsce, aby je przyjęła, znowu obiecując pomoc w razie, gdyby niepodległość Polski była zagrożona (bolszewicy forsownie szli już wówczas na Warszawę!) i oczekując na wynik rokowań w Mińsku.

Były chwile, kiedy Lloyd George obiecywał pomóc Polsce, gdy ta dowiedzie, że potrafi się obronić (to znaczy, gdy pomoc zewnątrz byłaby już całkiem zbyteczna). Były też chwile, gdy Lloyd George szczodrze darzył nas pomocą „moralną" (pomoc ta nie wymaga środków transportowych). Faktem jednak jest niezaprzeczonym, że w dniach najbardziej dla Polski krytycznych ani jedno państwo Ententy nie pośpieszyło Polsce z najmniejszą pomocą materjalną. Pomoc w oficerach sprowadza się w rezultacie też tylko do pomocy doradczej, do rad natury wojskowej, do niczego więcej.

Radzono Polsce przyjąć warunki bolszewickie, radzono jej zawrzeć pokój — kapitulację, zarazem radzono jej złożyć egzamin dojrzałości ze zdolności do obrony narodowej i niepodległości, nie radzono natomiast p. Reginaldowi Tower'owi, by przepuszczał przez Gdańsk ładunki dla Polski.

I oto, gdy Polska wysiłkiem własnym i własnym porywem uwolniła się od najazdu, gdy tak okrutnie zawiodła nadzieje otwartych i skrytych swych wrogów, wypisujących już nekrologi nad jej grobem. Ententa w dalszym ciągu zabiera się do polityki „radzieckiej".

W pierwszej chwili po otrzymaniu wiadomości o zwycięstwie polskiem Lloyd George odruchowo jakby zmienił postawę wobec Polski i bolszewików i raptem dojrzał, że warunki pokojowe rządu sowieckiego są nie do przyjęcia, spostrzegł też, że postępowanie Tower'a sprzeczne jest z postanowieniem traktatu wersalskiego. Zażądał tedy od rządu sowieckiego skreślenia warunku o milicji robotniczej, na co ten się zgodził. I na tem, zdaje się, skończyła się interwencja Lloyd George'a w sprawie warunków pokojowych Rosji. Albowiem z kilku stron nadeszły wiadomości, że rządy państw Ententy gremjalnie występują z radą, aby Polska okazała wobec Rosji „umiarkowanie", aby nie popełniła żadnego nierozważnego kroku i t. p. Przyznaje się wprawdzie Polsce prawo przekroczenia granicy Curzona, ale tylko w celach strategicznych dla pobicia wojsk bolszewickich, bez wszelkich jednak prób wyzyskania tych wycieczek wojskowych dla celów politycznych. Prawie cała prasa zagraniczna usiłuje działać na Polskę poskramiająco. Z pod gąszcza frazesów pochwalnych przebija obawa, by Polska nie okazała się niesforną i nie wyrządziła jakiegoś nieszczęścia interesom Ententy.

A intresy te w najsprzeczniejszej uwydatniają się formie. Dość powiedzieć, że Francja nawołuje Polskę do natychmiastowego pokoju i do skromnych żądań, a jednocześnie uznaje rząd Wrangla, czyli popiera wojnę z Rosją i w Rosji. Anglja nie uznaje Wrangla, skłonna jest uznać rząd sowiecki, a w sprawie narodów b. Rosji skłania się ku uznaniu państw bałtyckich i kaukaskich. Włochy są bezwątpienia za uznaniem rządu sowietów. Ameryka zaś jest bezwzględnie przeciwna temu uznaniu, a zarazem nie chce uznać żadnych państw b. Rosji, oprócz Polski, Finlandji i Armenji.

Uwzględniając przeto całe dotychczasowe zachowanie się Ententy względem Polski i wręcz sprzeczne stanowiska wobec Rosji, trzeba sobie powiedzieć, że polityka Polski, któraby chciała być w zgodzie z polityką Ententy, jest nie do pomyślenia.

A jednak endecy nasi, którzy zawsze szukają oparcia o kogoś, na kogoby można było zwalić skutki własnych win i matactw, jakoteż zwycięstwa przeciwników politycznych — trzymać się każą Ententy. W krytycznych chwilach grożącego upadku Warszawy wołali o ten sojusz z Ententą w nadziei, że Ententa da nam broń, amunicję, wojsko. Gdy wszystkie te nadzieje pierzchły, a pozostały rady aljanckie, Endecja tem gwałtowniej uczepiła się poły Francji, by na jej wyłączny rachunek zapisać zwycięstwo nad bolszewikami. Wrzask endecki nie pozostanie bez skutku, albowiem zdarzyć się może, że na argumenty, skierowane pod adresem przedstawicieli państw Ententy, że przecież kraje te, które w niczem nie przyczyniły się do zwycięstwa Polski, nie mają prawa narzucać jej, jaką ma być dalsza polityka Polski, przedstawiciele ci odpowiedzą, opierając się na entuzjazmie endeckich pism: „A Weygand"?

I oto trzeba nieszczęścia (dla Endecji), że ta właśnie Francja uprawia dwie polityki wobec Rosji: pokojową i wojenną. Ponieważ jedna z drugą pogodzić się nie da, a słuchać Francji trzeba, więc prasa endecka rozwiązała trudność w iście salomonowy sposób. Dziś umieszcza artykuł pokojowy, przyjmujący wszystkie warunki Ententy, nie wyłączając linji Curzona, a jutro w dzienniku endeckim czytać można żądanie prowadzenia dalszej wojny z Rosją sowiecką, łącznie z Wranglem. Dziś pismo endeckie, hołdujące poglądom Ameryki, zadawalnia się Polską entrograficzną, a jutro wybiera się pochodem na Wilno („jeżeli tylko możemy"). Dziś organ endecki piorunuje na dotychczasową politykę wschodnią Polski, jako na awanturniczą, a jutro tenże organ odgrzewa „linję Dmowskiego".

Czując całą śmieszność tych koziołków pro i przeciw aljanckich, prasa endecka stara się wciągnąć partję naszą, jako rzekomego sprzymierzeńca swej polityki. W tym celu przedstawia ostatnie uchwały C. K. W., jako „przełomowe" w polityce naszej partji, albowiem pierwszy ustęp mówi o konieczności zgodnego pożycia między narodem rosyjskim i polskim. Jakgdyby partja nasza kiedykolwiek głosiła co innego, jakgdyby podkreślenie tej konieczności było krytyką tej lub innej formy rządów w Rosji.

Nie zajmowalibyśmy się ekwilibrystyką słowną endeków, gdyby nie wchodziły w grę zagadnienia tak pierwszorzędnej dla Polski doniosłości, jak wojny i pokoju. Gdy się dziś agituje za pokojem, a jutro za wojną, gdy raz się wysuwa żądanie granic à la Ameryka, lub à la Francja, by jutro wygrzebać z pod pyłu zapomnienia „linję Dmowskiego" i nawoływać do dalszych pochodów wojennych — to nieodpowiedzialną agitację tego rodzaju należy napiętnować z całą siłą.

Polska, krwawym nauczona doświadczeniem, nie pójdzie za radami Ententy, ani tem mniej za bałamutnym echem tych rad w demagoigcznej prasie endeckiej, lecz, kierując się jedynie i wyłącznie interesem własnym, dążyć będzie do natychmiastowego zawarcia pokoju na zasadach demokracji i sprawiedliwości.

Nie rokowania z bolszewikami o pokój, a jednocześnie knowania z Wranglem przeciwko bolszewikom (jak doradza „Rzeczpospolita"), lecz wyzyskanie niebezpieczeństwa ze strony Wrangla dla bolszewików dla uzyskania szybkiego pokoju z bolszewikami — oto jedyne wyjście z sytuacji i jedyna wskazówka dla polityki polskiej.

J. M. B.

Sprawa Wilna.

Poczynając od Sokółki i Bielska ciągnie się szerokim pasem ku wschodowi półwysep etnograficznie polski, obejmujący powiaty Wołkowyski, Grodzieński, Lidzki, Wileński, Oszmiański, częściowo Trocki i Święciański. Graniczy z nim ze strony północnej Litwa właściwa, z Kownem, jako ośrodkiem, od południa — zmienne i tajemnicze, napół uśpione, napół zaś zrewoltowane morze białoruskie. Przed laty oficjalna statystyka rosyjska redukowała liczbę Polaków, zamieszkałych w tym kraju, do kilkunastu zaledwie procentów, później samodzielne badania uczonych różnych narodowości, poparte w dobie ostatniej przez obliczenia niemieckich władz okupacyjnych i Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, ustaliły z wszelką pewnością, iż w Ziemiach Wileńskiej i północno - zachodnim odłamie Grodzieńskiej żywioł polski posiada istotnie przewagę.

Bieg dziejów wysunął naprzód tę przednią straż polskiej kultury. Przez cały okres niewoli Wilno trwało w ścisłej łączności z Warszawą, uczestniczyło we wszystkich wysiłkach powstańczych, w ruchu umysłowym i artystycznym, w prądach ideowych i społeczno-politycznych. U schyłku dopiero XIX wieku, gdy rozpoczął się proces odrodzenia narodowego Litwinów i Białorusinów, stanęło do walki o miasto Mickiewicza i Śniadeckiego — obok Polski i Rosji — dwuch nowych jeszcze konkurentów.

Co do pretensji Moskwy — niema sporu. Wynikły one jedynie z faktu podboju, z brutalnej roboty rusyfikacyjnej. To też polski obóz socjalistyczny niejednokrotnie oświadczał z największą stanowczością, że zarówno Trocki, jak Sawinkow, Rodiczew albo Wrangel, nic tu nie mogą mówić. Trudniej bez porównania przedstawia się kwestja zatargu polsko - litewskiego i polsko - białoruskiego.

Wilno bowiem jest po dzień dzisiejszy stolicą tradycyjną całej Litwy historycznej. Patrjoci litewscy w marzeniach swych wykołysali wizerunek niepodległej państwowości własnej z grodem księcia Witolda na czele, Białorusini nad brzegami Wilji właśnie założyli główne warsztaty swojej odbudowy.

Sypnięto, jak z rogu obfitości, argumentami historycznemi. Wypracowano teorję o „spolonizowanych" Litwinach, względnie Białorusinach. Rzecz naturalna, podobny punkt widzenia nie trafiał nigdy do przekonania socjalistów. Ukrywało się wszakże za nim zjawisko o wiele donioślejsze; antagonizmy narodowościowe na t. zw. kresach wschodnich rosły i potężniały, nienawiść wzajemna zataczała coraz szersze kręgi, przygotowywaliśmy wspólnie z zadziwiającą lekkomyślnością nowy Bałkan, wiecznie kipiący i ziejący płomieniem.

Po wojnie światowej, po zajęciu Wilna w kwietniu r. ub. przez wojska polskie zagadnienia teoretyczne stały się praktycznemi. Wysunięto wtedy dwa programy: pojednawczy, który znalazł wyraz w słynnej odezwie Naczelnego Wodza, oraz inkorporacyjny pod opieką narodowej demokracji. Pierwszy pragnął, jak wiadomo, wznowienia idei Jagiellońskiej, chciał dźwignąć wielki „blok ludów" na wschodzie Europy, otwierał przed Polską olbrzymie perspektywy państwowe, czynił z niej ośrodek naturalny dla państw, oderwanych od caratu, Wilnu przeznaczał rolę cementu, spajającego w braterską rodzinę Polaków, Litwinów i Białorusinów. Koncepcja inkorporacyjna rzucała Litwinów i Białorusinów w objęcia Rosji i Niemiec, otaczała półwysep wileńsko - grodzieński żywiołem wrogim, wkraczała na drogę aneksyjną w stosunku do południowej Grodzieńszczyzny, ba, nawet Mińska, a to chcąc uniknąć niebezpieczeństw strategicznych.

Wypadki wojenne przerwały walkę obu programów. I jeżeli „Gazeta Warszawska“ pokpiwa sobie ze zwolenników Wielkiego Księstwa Litewskiego, niechże zauważyć raczy, że los rozstrzygnął także na niekorzyść jej planów. Wszak p. Marjan Seyda wołał w Sejmie o aneksję Mołodeczna, Mińska, Baranowicz!

Polska Partja Socjalistyczna stała zawsze na gruncie idei pojednawczej, jako zasady. W wielu punktach nie zgadzaliśmy się z ortodoksalnym programem federacyjnym; uważaliśmy za naiwną utopję projekt budowania jednolitego państwa kilkojęzycznego, co posiada wogóle więcej minusów, niż plusów, a w dodatku wymaga niewątpliwie bardzo wysokiego poziomu kulturalnego. Wysuwaliśmy hasło Rzeczypospolitej na wzór Szwajcarji, złożonej z trzech samodzielnych kantonów: litewskiego (Kowno), polskiego (Wilno) i białoruskiego (Mińsk). Przestrzegaliśmy przed abstrakcyjnemi nieco kombinacjami demokratów wileńskich, przed zapoznawaniem woli ciążącego ku Polsce ludu. W stanowisku naszym rolę główną odgrywała chęć przyśpieszenia procesu odrodzenia narodów, podbitych ongi przez carat, oraz chęć, by Rosja Trockiego, czy Wrangla nie podała na trupie Litwy dłoni serdecznej Niemcom Ludendorffa czy Scheidemana. I nasz punkt widzenia w swojej istotnej treści nie przegrał jeszcze wcale.

Oddanie Mińska bolszewikom zadało cios bardzo bolesny ruchowi białoruskiemu. Ten ostatni w samej rzeczy znalazł się w położeniu niemal rozpaczliwym; nasz projektowany kanton mińsko - białoruski odszedł narazie w sferę marzeń. Wilno natomiast i Kowno są w dalszym ciągu w grze, która powinna w niedługim czasie znaleźć rozstrzygnięcie ostateczne.

Rosja Sowiecka w myśl traktatu z 12 lipca r. b. „przekazała“ ziemie Wileńską i Grodzieńską Litwie burżuazyjnej. Przekazała, jakgdyby nigdy nic, nie pytając o wolę ludności zainteresowanej. Podobno wojska litewskie wkroczyły już do stolicy Jagiellonów. I dzisiaj hasło: „maszerujmy niezwłocznie na Wilno“ — oznacza w praktyce: „wypowiedzmy wojnę Litwie“, a więc zdecydujmy się na nową falę potępień i oszczerstw całej Europy, na krecią robotę imperjalistów angielskich, na jawny już sojusz rządu kowieńskiego z Moskwą i Berlinem.

I dlatego uważamy za rzecz konieczną wszcząć przedewszystkiem rokowania z Litwą. Trzeba jednak, by Rzeczpospolita Polska wystąpiła raz wreszcie z programem skonkretyzowanym, bez żadnych niedomówień i owijań w bawełnę. Dwie propozycje wysuwają się tu na plan pierwszy. Jedna — to utworzenie Rzeczypospolitej dwukantonowej (Kowno - Wilno), która przy danym składzie ludności będzie musiała szukać oparcia o Polskę. Druga sprowadzałaby się do wspólnego zorganizowania wyborów do Konstytuanty wileńsko-grodzieńskiej, by mieszkańcy sami rozstrzygnęli o przyszłości własnej. Wystąpiłaby ona na scenę w razie negatywnego stosunku Litwinów do polubownego załatwienia sprawy.

Powiedzą mi zapewne, że ów negatywny stosunek litewskich kół rządzących nie ulega wątpliwości. Istotnie, dotychczas prąd nacjonalistyczny posiadał znaczną przewagę w tamtejszym społeczeństwie. Kierowali nim ludzie, będący narzędziem w rękach obcych mocarstw, albo znowu obskuranci - klerykali. Pomimo to istniała opozycja, krocząca z socjalną demokracją na czele. Nasi przyjaciele kowieńscy rozumieją, że Litwa, nie wsparta o Polskę, może być tylko parawanikiem dla imperjalizmu niemieckiego, w najlepszym razie — kolonją Wielkiej Brytanji. Na nich liczymy, a nadto na wpływ jawnych, publicznie ogłoszonych i jasnych propozycji z polskiej strony.

Trzeba spróbować... Niechaj Zachód dowie się o wszystkiem. Trzeba znaleźć drogę ku pokojowemu rozwikłaniu konfliktu wileńskiego.

Oto jaki jest sens niedzielnych uchwał Centralnego Komitetu Wykonawczego. A dlaczego „Gazeta Warszawska“ wyciągnęła z nich wniosek, że „wyrzekamy się“ Ziem Wileńskiej i Grodzieńskiej, że oddajemy je na pożarcie i poniewierkę biurokratom pp. Galwanowskiego czy zgoła Waldemarasa, to już niech pozostanie tajemnicą jej przysłowiowej uczciwości polemicznej.

Mieczysław Niedziałkowski.

Na marginesie.

Wiemy zarówno z podręczników szkolnych, jak i z obserwacji życiowej, że gdy się ma ku jesieni, to dnia ubywa. Tak zazwyczaj bywało w czasach normalnych.

Natomiast w anormalnym czasie wojennym do rzędu licznych anomalji należy zaliczyć i ten wybryk natury, że warszawiakom przybyły dwie godziny dnia i od kilku dni nie potrzebują udawać się na spoczynek już o 10 wieczór — razem z kurami.

Naogół zaś wszelkie stany anormalne, jak stan wyjątkowy, stan wojenny, stan wzmocnionej ochrony i stan oblężenia mają tę wspólną cechę, że po za zwykłym podziałem obywateli na młodych i starych, bogatych i biednych, mądrych i głupich, idealistów i realistów, arystokratów i demokratów, burżujów i proletarjuszy — wprowadzają do społeczeństwa jeszcze jeden podział: na obywateli, posiadających nocne przepustki i na obywateli, nie posiadających nocnych przepustek.

Obywatel, nie posiadający nocnej przepustki, od chwili swego przyjścia na świat był domatorem, zwłaszcza zaś w porze wieczornej nigdy z domu się nie wydalał, chyba raz na rok — na Pasterkę. Do teatru chodził na przedstawienia pop łudniowe, a na spoczynek udawał się już o 9-ej, najpóźniej o 10-ej wieczór. Stróż domowy nigdy mu jeszcze bramy nie otwierał, a nocnego stróża znał tylko z rysunków Kostrzewskiego. Był wzorem małżonka, a w herbie miał — pantofel.

Gdy wszakże swego czasu ogłoszono w Warszawie stan wyjątkowy, a jednocześnie ograniczono ruch uliczny pomiędzy 12-ą a 3-ą w nocy — obywatel poczuł się tem rozporządzeniem strasznie dotknięty, uważając je za zamach na jego wolność osobistą.

Sarkał i klął. Sarkał na „nasze porządki“, klął zaś wszystkich, będących w jakimkolwiek związku, ściślejszym lub luźniejszym, z „rządem“.

Pewnego razu obywatelowi, nie posiadającemu nocnej przepustki straszna myśl przemknęła przez głowę:

— A gdyby tak ktoś w domu zachorował w nocy i zaszła potrzeba wezwania lekarza lub udania się do apteki?

I obywatelowi, nie posiadającemu nocnej przepustki, potworna ta myśl ćwiekiem utkwiła w głowie, nie dając mu zaznać chwili spokoju.

Stopniowo tracił humor, równowagę ducha, wreszcie sen i apetyt. Pożółkł, zmizerniał, opuścił się, stał się nerwowym, opryskliwym i stetryczałym.

Jeden Bóg raczy wiedzieć, do czegoby doszło, gdyby nie okoliczność, że... bolszewicy zbliżali się do Warszawy.

Nasz, nie posiadający nocnej przepustki obywatel, postanowił uczynić cośkolwiek dla Ojczyzny i zapisał się do stowarzyszenia, zajmującego się zbieraniem czegoś dla żołnierza na froncie.

W stowarzyszeniu obywatel nasz wraz z legitymacją członkowską najniespodzianiej w świecie otrzymał także... nocną przepustkę.

W ciągu jednej chwili obywatel, nie posiadający nocnej przepustki przedzierzgnął się w obywatela, posiadającego nocną przepustkę, zaś w ciągu kilku dni odzyskał humor, równowagę duchową, sen i apetyt.

Nowokreowany „obywatel z przepustką“, pomimo zaszłej zmiany, dawnego trybu życia w niczem nie zmienił. Po dawnemu pozostał domatorem, po dawnemu wieczorami nie wydala się z domu i po dawnemu o 9-ej, najpóźniej o 10-ej udaje się na spoczynek.

Nie nosi nawet przy sobie cennego dokumentu, który przechowuje w biurku „na wszelki wypadek“.

W chwili obecnej Warszawa liczy jeszcze kilkaset tysięcy obywateli, nie posiadających nocnej przepustki. Organizują się podobno w związek zawodowy, który po ukonstytuowaniu się ma się zwrócić do p. komisarza rządowego z żądaniem wydania wszystkim członkom związku nocnych przepustek, by mogli... „spokojnie“ siedzieć w domu.

Pan komisarz rządowy chyba nie odmówi.

Bo jeśli rozchodzi się o złodziei, włamywaczów, rabusiów, nożowników i innych bandytów, to wszak oni przy stanie wyjątkowym swój niecny i nocny proceder po dawnemu uprawiają, doskonale się obchodząc bez... nocnej przepustki.

Roman Boski.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Czy dlatego, że w krwawym zatargu między Polską i Rosją Polsce sprzyja — powiedzmy szczerze — wszechświatowa reakcja — lud polski miał otworzyć na roścież wrota do kraju bolszewickiemu najeźdźcy?

Z drugiej zaś strony, czy proletarjat międzynarodowy spełnił względem wojujących stron swój obowiązek i co faktycznie dokonał dla pokoju? Czy ci rozmaici delegaci, jadący do Moskwy — poczynili starania w celu pośredniczenia między proletarjatem 2 krajów, czy socjaliści do III Międzynarodówki się skłaniający, nie pogwałcili świętej socjalistycznej zasady stanowienia narodów o swym własnym losie, zachęcając bolszewików do wprowadzenia siłą w Polsce bolszewizmu? Czy socjaliści zagraniczni — tak łatwo członków naszej partji potępiający za nasz rzekomy militaryzm — zapomnieli o naszej akcji antymilitarystycznej wszędzie, gdzie się to dało zrobić; czy nie znali naszych w tej kwestji enuncjacji w kraju i zagranicą i czyż do ostatniej prawie chwili polscy socjaliści nie byli obrzucani gradem obelg i potwarzy przez polską i zagraniczną reakcję, za jej upieranie się przy pokoju?

Ale co najwięcej zaciąży na sumieniu proletarjatu Międzynarodowego, ta jego nieświadomość, czy obojętność na niesłychany gwałt dokonany przez Konferencję pokojową — na Cieszyńskiem, gdzie 80 proc. polskich w wielkiej części socjalistycznych górników podarowano Czechom. Jakże wobec tego maleje ta wielka zarzucana nam „zbrodnia“ popierana Piłsudskiego, w istocie ograniczająca się do tego, że licząc się z istniejącemi w kraju warunkami, chcemy żeby na czele rządu stał prawy i ofiarny dla Niepodległości obywatel, a nie jakiś pan Paderewski, Dmowski, czy Trąmpczyński, którzyby z Polski starali się uczynić reakcyjną Abderę! — czyż nie mamy prawa zapytać się francuskich parlamentarnych towarzyszy, czy przeciw Clemenceau w drugiem głosowaniu na prezydenta, nie oddali swych głosów na przyzwoitego, choć reakcyjnego Deschanela?

Jako socjaliści podlegamy sądowi wszystkich uświadomionych robotników, rozumiejąc naszą wielką rolę w tej poważnej dla świata całego chwili dziejowej i oczekujemy wyroku a może nawet zadośćuczynienia za krzywdy, niesłusznie nam przez towarzyszy wyrządzone. Wierzę, że ten moment nastąpić musi — ale na terenie powszechnego pokoju, do którego wykarczowania powołani jesteśmy — ale już i dziś możemy zauważyć, że napięcie przeciw nam żalu w pewnych odłamach proletarjackich, w bezpośredniej zbrojnej walce nie zainteresowanych, jak w większości francuskiego syndykalizmu — znacznie się nietylko zmniejszyło, ale i zrozumienie naszego stanowiska stało się dla nich jaśniejszem. Fakt ten znakomicie charakteryzuje Manifest Konfederacji Pracy, w którym znajdujemy następujące orzeczenia, które polecono Jouhaux, sekretarzowi Konfederacji, złożyć Komitetowi Wykonawczemu Międzynarodówki Syndykalistycznej: żądanie pokoju z Rosją i stwierdzenie raz jeszcze swej woli, by wszystkie kraje były wyzwolone z presji obcej, starającej się przeszkodzić w wyborze tej formy rządu, którą one same chcą nadać — przytem żąda pokoju dla Polski, na tych samych zasadach co i dla Rosji, to jest zupełnej wolności tych ludów stanowienia o sobie.

Zwracam uwagę na to ostatnie zdanie, nie bez poważnej przyczyny podane „żądanie pokoju dla Polski i danie możności jej stanowienia o sobie“ — nie oznacza tylko żądania niewtrącania się do jej wewnętrznych rządów państw kapitalistycznych, ale i Rosji bolszewickiej. Widzimy więc, że zasłona, którą zagraniczna klasa robotnicza, otacza nasze sprawy,

---

6)

MAKSYMILJAN WERONICZ.

Młodość Janusza Rytwińskiego.

OPOWIEŚĆ.

Kilka szkiców wisi na ścianach — jakieś kształty pokłębione, rzucone w dwuch kolorach: czarnym i ciemnej czerwieni. Jakgdyby majaki szaleńca czy genjalne, gniewne odruchy malarza - nędzarza, za kęs chleba sprzedane. Tak ma rozumieć policja tę niebezpieczną, nieprzepartą potrzebę ubarwienia sztuką kryjówki.

Przychodzą do kawiarenki i przyjeżdżają z innych miast — korowody przewijają się tędy ostrożnie i niespokojnie. Robotnicy, studenci, artyści, majsterkowie, uczeni i chłopi. Kilku bywa tu stale — zrąb Federacji grup. Dziwaczna mozaika natur.

Przy staruszku-przyrodniku, który z materjału ogromnej wiedzy buduje wiarę w boskie zwierzę, w harmonijnego człowieka, siaduje inny staruszek, cieśla, religijny, łagodny, cierpliwy. Na pamięć zna Ewangelję i z niej wyniósł dwa swoje hasła najkrańcowszego przewrotu: „Wszyscy jesteśmy równi przed Bogiem“ i „Żądamy tylko sprawiedliwości“.

Trzecim jest wyniosły mężczyzna w sile wieku, były profesor prawa, obecnie student astronomji. Jego spowiedź — dlaczego rzucił katedrę — rewolucjonizuje inteligencję.

Czwarty — trzydziestopięcioletni inżynier fabryk amunicyjnych. Małomówny, energiczny, fanatyk pracy. Nie lubi rozumować. Preparuje bomby. Ma stalowe nerwy. W trzy godziny po nieudanym eksie*), w którym uczestniczył, spreparował drugi, lepszy pocisk i w sześć godzin później wykonał zamach. Spotkałem go na koncercie — namiętnie lubi muzykę — i powściągliwie zadałem mu kilka pytań, na które odparł mi krótko. „Wszystkie społeczeństwa są złe. Trzeba je zmienić“.

Katem z upodobania jest młody szofer, okrutny, zimny, zawsze drwiący. Kiedyś nad ranem odwoził liczne towarzystwo z lepszych sfer na plac egzekucyjny. W tłumie strojnych pań i panów przyglądał się, jak wyrok śmierci „wprowadzono w życie“. Od tego czasu bomba i rewolwer nie dają mu zadowolenia. Jego marzeniem jest poprowadzić samochód na brzeg przepaści, wyskoczyć w biegu i śmiać się głośno wślad burżujowi, kiedy z samochodem spadać będzie w kamienne głębie. Śmiać się tak głośno, żeby skazaniec słyszał, jak skalne ściany kilkakrotnem echem powtarzają śmiech.

Gospodarzem kawiarni i jednym z dwuch faktycznych przywódców Federacji jest Cichy, dawny murarz, skryty, niezmiernie przebiegły i drapieżny. Inteligenci boją się go — jest wcieleniem zagadkowego, nieobliczalnego, strasznego buntu tłumów ludowych. Cichy z kolei ponuro nienawidzi inteligentów.

Drugim przywódcą jest Petri, młody historyk, świetny organizator o manierach władcy, genjusz umiejętności rządzenia, rozważny, stanowczy, przewidujący. Kieruje Federacją i Cichym, wbrew któremu wprowadził do grupy oficera gwardji Younga, swego przyjaciela, leniwie wzgardliwego birbanta, znudzonego życiem.

Mieszkam przy ulicy Czterech Sąsiadów. Tworzą ją cztery ogrody, po dwa z każdej strony, i stąd jej nazwa.

Zajmuję oddzielny dwupokojowy domek w głębi rozległego ogrodu, oddalony i odosobniony od innych zabudowań. O kilkadziesiąt kroków jest furtka na ulicę; klucz od niej należy wyłącznie do mnie. Wiktor Szermierz zważył te okoliczności i sprowadził się do mnie, tropi go bowiem policja tutejsza.

Sprawia bardzo sympatyczne wrażenie. Jest wysoki, smukły, bardzo przystojny i wykwintny. Taktowny i delikatny w obejściu, marzycielski w usposobieniu. Widuję go mało i nie zbliżam się z nim. Spędza czas przeważnie poza domem i wraca późno.

Pewnej nocy obudził mnie przeciągły, bolesny jęk. Zerwałem się i pobiegłem do jego pokoju.

Siedział na łóżku i ciężko oddychał. W świetle księżyca miał twarz zmienioną i bladą.

— Zdawało mi się, że mnie pan wołał...

Przetarł rękami twarz.

— Miałem straszny sen.

Patrzył gdzieś w bok prawie obłędnie.

— Śniło mi się, że ją torturowali... Że bagnetami przekłuwali jej pierś.

— Komu?

— Mojej żonie.

— Sen, panie Wiktorze! A gdzie żona?

— W więzieniu — daleko stąd.

W oczach zaświtało i rosło mu przerażenie. Krzyknie.

Spytałem twardo:

— Czemu pan nie w tem mieście, gdzie żona?

— I tam mnie tropią. Kilka razy próbowałem wykraść ją z więzienia. Zresztą, muszę być tutaj. Przyjechałem na sąd. Federacja wytoczyła mi sprawę.

Oparł głowę o ścianę i przymknął oczy.

Milczeliśmy.

Wezbrało we mnie i samo spłynęło nieśmiałe pytanie:

— Kocha ją pan?

Szepnął — po chwili:

— Bardzo, chłopcze.

Od czasu, kiedy zamieszkał u mnie Wiktor Szermierz, spotykam utkwione we mnie spojrzenie wielkich oczu Leny, pięknej, smagłej brunetki.

Jest przyjemną plamą w kawiarni, w ładnie skrojonym czarnym kostjumie, z czerwoną chustką na głowie i z tym swoim płomiennym grymasem goryczy na twarzy. Nóżkę ma maleńką, w eleganckich lakierowanych trzewiczkach.

Lubię ją, głównie za to, że kokietuje mnie trochę i przy pierwszej okazji powiedziałem jej o tem, śmiała się i zaprosiła mnie do siebie. Poszedłem w południe. Jakiś wielki plac, wyłożony kamieniami i kępami piasku, obramowany niskiemi zrujnowanemi domostwami. Zastukałem. Przed dom wyszła kobieta, jak upiór — kościotrup w łachmanach, z czerepem prawie bezwłosym, z nosem obłamanym i zaropiałym, z czerwonemi, zgniłemi plamami na policzkach. Uśmiechała się do mnie... Skamieniałem na widok tej ohydy w blasku południa.

Wyszła Lena, piękna, świeża i zgrabna.

— To moja młodsza siostra — przedstawiła mi ohydę. I ja może byłabym dziś taką, jak ona, gdyby nie...

Opowiedziała mi o sprawie Szermierza.

Organizował zamachy, doprowadził robotę do ostatecznego momentu i kiedy wszystko już było gotowe, przy najpomyślniejszych okolicznościach, w decydującej chwili — cofnął się. Rok stracił na to, ażeby zbadać, gdzie na sesje zbierają się władze okręgu, i na instalację przyrządu z dynamitem w przewodach opałowych. Nie spowodował wybuchu dlatego, że na trzydziestu urzędników były dwie kobiety: żona naczelnika żandarmerji i żona naczelnika policji. Przyszły wypadkowo. Nie chciał — jak wyjaśnił — zabijać niewinnych.

(D. c. n.).

*) Ekspropriacja.

w wielu punktach zaczyna się przedzierać i jak, wyżej powiedziałem, zrozumienie naszego stanowiska staje się dokładniejszem.

Radość polskiej burżuazji z powodu naprężonych stosunków naszej partji z partjami socjalistycznemi z Zachodu jest przedwczesną.

Polemika wewnątrz samych partji robotniczych, jak i polemika z partjami robotniczemi innych narodów nie tak prędko ustaną, a nawet i ton ich będzie coraz może namiętniejszy, coraz ostrzejszy, bo przecież tu chodzi o rzecz niemałą: o wynalezienie jednego skutecznego sposobu walki, której celem jest zwalenie ustroju kapitalistycznego, który poprowadził ludność do bezdennej rozpaczy przez ostatnią wielką wojnę i przez traktat Wersalski.

Hieronimko.

Paryż, 20 lipca.

Okropne położenie robotników polskich we Francji.

(Korespondencja własna).

Toul, 27 sierpnia.

Jako przedstawicielka „Opieki Polskiej“ w Paryżu, przyjechałam do Toulu, aby zwiedzić baraki, przeznaczone dla polskich robotników w chwili ich przyjazdu do Francji. Pragnąc, aby wrażenia, które tutaj odnoszę, wiadomemi były jaknajprędzej ludowi polskiemu, uciekam się do pośrednictwa „Robotnika“.

Zastałam w barakach 109 ubogich dziewcząt, przybyłych za kontraktami, jest kilka 17-letnich. Większość wyjechała z Warszawy 6 sierpnia, niejedna zaś część jest tu już od 6 tyg. Praca, do której jechały, okazuje się nie do osiągnięcia, dyrektor bowiem baraków objaśnia mnie, że „pierwszy transport polskich kobiet okazał się niezadawalniającym tak, iż popyt na robotnice polskie upadł zupełnie“. Te nieszczęśliwe zatem, skazane są na pobyt w barakach do terminu, czasu którego przewidzieć nie można, na łasce mężczyzn tłomaczów, dyrektor bowiem po polsku nie rozumie; a w miarę jak czas upływa, skłonnemi się stają godzić się na warunki coraz gorsze; kilka z nich prosiło dziś mnie, by powiedzieć „szefowi“, iż z wdzięcznością się zgodzą za franka dziennie (ogłoszeniami w Warszawie obiecywano im, jak mówią, płacę od 5 do 15-tu fr. dziennie).

Rzecz prosta, że to położenie bez wyjścia doprowadza je do gorszych jeszcze kompromisów. Każda przyjeżdżając do Toul, obciążona jest długiem 150 fr. za podróż swą. Gdyby zatem przypadkiem znalazła wreszcie pracodawcę (o co „Opieka Polska“ całem sercem starać się będzie), musi to być taki, któryby mógł zaraz wypłacić rządowi francuskiemu te 150 fr. i strąciłby jej to potem z pensji. W języku baraków nazywa się to „wykupywaniem“ dziewczyny. Otóż, gdy obecnie pracodawcy „kupować“ nie chcą, zdarza się, iż ładniejsze dziewczęta „wykupywane“ są przez przygodnych wielbicieli. Okazji na to nie brak, gdyż przez te same baraki przewijają się ciągle setki robotników. I dziwić się nie można dziewczynie, że w ten sposób kończy, zważywszy długie i męczące tygodnie, które spędza w zamknięciu, bezczynności, marnem pożywieniu, bez pieniędzy i bez widoku, by to straszne życie miało się rychło skończyć.

Wiele dziewcząt opuszcza baraki w jeszcze smutniejszy sposób. Upatrzą chwilę, gdy brama jest źle strzeżona, uciekają do miasta, więzione są za włóczęgostwo, lub przepadają bez wieści. Zwróciłam na tę sprawę uwagę Stowarzyszenia do zwalczania handlu żywym towarem; ale, przedewszystkiem chciałabym by te moje słowa trafiły jaknajprędzej do samych dziewcząt polskich, aby je wstrzymać od zapisywania się na wyjazd do Francji. Zapisywanie to odbywało się w końcu lipca i początku sierpnia na Lesznie nr. 140. Obecnie ta sama propaganda na wywóz kobiet (gdy mężczyzn z powodu wojny mieć nie można) odbywa się podobno w Krakowie.

Odnośne polskie władze w Paryżu nie są w tej sprawie bezczynne, ale, jest ona na tyle paląca, iż wszelkich przeciw niej sposobów jednocześnie probować warto. Gdyby ubogie polskie dziewczęta mogły widzieć łzy, rozżalenie i nędzę tych biednych „niewolnic“, gdyby słyszały, jak one mówią, że ich bieda w Polsce była słodką w porównaniu z poniewierką i niedostatkiem, który teraz cierpią, wstrzymałoby to je niewątpliwie od wyjazdu.

Stanisławowa Gawrońska.

Chlaśnięcia.

W uniesieniu szczęścia.

(Wiersz à la Walt Whitman). *)

...Jestem taki szczęśliwy, jakbym się dopiero na świat narodził!... Jakbym był Romeem na trzecim od końca szczeblu sznurowej drabinki, przyczepionej do balkonu pałacu Capulettich w noc księżycową, podczas gdy czarująca, kipiąca miłosną żądzą, Giulietta w widmowej bieli, przechylona przez balustradę, zarzuca mi na szyję białe, ciepłe, alabastrowe ramiona!... Jakbym był Romanem, wiejącym do umiłowanej nadewszystko Korfancji, już usadowionym w sypialnym wagonie kurjera, co ma za chwilę odejść do Poznania!...

Jakbym był bolszewickim komisarzem, przyodzianym w białą szatę niewinności, wychodzącym z gałązką oliwną w ręku na spotkanie naszej delegacji (naturalnie po bitwie pod Warszawą)!...

Jakbym był rasową kurą, tuczoną na zarżnięcie we wzorowym kurniku w Morges, u naszej leciwej „Heleno - Zosi“, pani Paderewskiej!...

Jakbym był „wstęgą złocistą“, co połyska na pewnej, alabastrowej, klasycznej szyi!...

Jestem taki szczęśliwy —

Bom widział dzisiaj zrana w okolicach placu Trzech Krzyży przymusową sprzedaż słoniny po cenach maksymalnych!...

(A wszystko przez ten „cholerny“ Rząd koalicyjny, co to „ani Boga, ani wiary, ani Ojczyzny“, z „chamem“ Witosem i „zżydziałym socjalistą“, Daszyńskim, na czele!...)

* * *

...Twarz paskarza była zielona, niczem oblicze szaleńca, pakowanego w kaftan bezpieczeństwa, na futurystycznym obrazie!...

Niewinna słonina, wydobyta z zazdrosnego ukrycia przez ponurych funkcjonarjuszy Urzędu walki z lichwą i spekulacją, uśmiechała się, leżąc połciami na paskarskiej ladzie, niby nowonarodzone dziecię, które jeszcze nic nie wie o wyzysku, ani o miłości!...

Radosny, ochoczy „ogonek“ niedawnych, pokornych ofiar tegoż paskarza, prychał ze śmiechu w garście, i dawał sobie „kuksańce“ pod bok, w tej osobliwej, oddawna upragnionej chwili!...

Policjant z karabinem, stojący przy drzwiach paskarskiego sklepu, miał dziwnie szelmowską, a zarazem jakby rozrzewnioną minę!...

Połcie słoniny powoli znikały ze sklepowej lady paskarza, ulatniały się, niby sen dziewczęcia o szczęściu!...

A dusza moja śmiała się w kułak z tej radości, jak Głąbiński, gdy mu się udało skomponować niestworzoną bajdę o tem, że w Radzie Ministrów ktoś rzucił projekt zawarcia przez nas przymierza z Niemcami!...

* * *

...Jestem szczęśliwy, jak Romeo, bom widział dzisiaj zrana przymusową sprzedaż słoniny po cenach maksymalnych!...

Wacław Wolski.

*) Genjalny poeta amerykański, piszący wierszem poszarpanym, nierównym, i nieraz tak długim, jak u nas chlebowe i opałowe „ogonki“ w zimie.

Za Bugiem.

(Od specjalnego korespondenta wojennego).

VII.

Na linji akcji bojowej gen. Rydza-Śmigłego, który szedł prawym skrzydłem od flanku południowego (lewego) bolszewickiego, znajdują się za Bugiem Siemiatycze. Był to ważny punkt do sforsowania, ponieważ leży na linji odwrotu na Drohiczyn bolszewików, uciekających pod naporem armji naszej, idącej na Węgrów i Sokołów. O drohiczyński przyczółek mostowy toczył się więc ciężki bój, który się skończył porażką i wzięciem do niewoli dużej ilości jeńców oraz zdobyciem znacznej ilości taboru.

Chcąc się poinformować o sytuacji militarnej i dalszej akcji, udałem się do gen. Rydza-Śmigłego, jednego z najdzielniejszych naszych wojaków.

Gen. Rydz-Śmigły, człowiek pełen wytwornej prostoty, przyjął mnie bardzo uprzejmie, udzielając możliwie wszechstronnych informacji.

Opinja generała o dowództwie rosyjskiem jest ujemna. Dowództwo pomimo, że składało się ze sztabowców niemieckich i z dawnej armji carskiej, nie domyślało się powodów i kierunku koncentracji armji polskiej, wysuwając dla siebie fałszywe i tak klęskowe wnioski.

Generał Rydz-Śmigły sądzi, że nacisk komisarzy bolszewickich, czyniących to pod wpływem hypnozy politycznej natury, wpłynął na rosyjskie dowództwo, które się podjęło przeprowadzenia tak ryzykownej wyprawy na Warszawę, odsłaniając swój flank południowy.

Dzięki zdecydowanej, energicznej kontrofensywie i energicznej postawie naszego żołnierza, który jest pełen dobrego ducha, oczyszczanie terenów od bolszewików idzie w szybkiem tempie. Przytem dodaje gen. Rydz-Śmigły — widoczne, że dowódcy rosyjscy potracili głowy, a żołnierz nasz jest pierwszorzędny, pomimo wielkiego zmęczenia walczy dzielnie, jest pełen zapału. Ożywczo i zbawiennie wpłynęły na żołnierza wieści z kraju, napływ ochotników, spoważnienie stolicy.

Jakich mam żołnierzy — mówi generał — świadczy to, że np. moja 1-a dywizja (wypadowa), gdy otrzyma rozkaz, to można się spokojnie spać położyć będąc pewnym, że o godzinie oznaczonej zostanie dana miejscowość zdobyta i zrobione to, co należy.

Żegnam generała, otrzymując od niego na odejściem zapewnienie, że nasza sytuacja militarna jest obecnie tak dobra, jak jeszcze od początku wojny nigdy nie była.

***

W Siemiatyczach zjawili się bolszewicy 31 lipca o godz. 2 po poł. Rada Miejska przerwała swą działalność, burmistrza zaś Sienickiego powołano na sekretarza gospodarczego „Rewkom“ składał się prócz wojskowego komisarza Smirnowa, potem Szczytowa — z 3-ch przedstawicieli, nie należeli oni jednak do rdzennej ludności. Pelis, technik dentyst., przyjechał z Białegostoku, jak również Chajdamak; Jankiel Lewin był niedawno przybyłym nauczycielem. Wojsko zachowało się przyzwoicie, prócz oczywiście gwałtów, które robiono przed wyjściem. Aresztowano kilka osób chrześcijan i żydów, podobno za zakupienie polskiej pożyczki państwowej. Aresztowano również Ekielskiego i Józefa Nowickiego, byłych wojskowych polskich.

Pewną ilość bogatszych żydów osadzono w więzieniu, ponieważ nie chcieli zapłacić kontrybucji w sumie 1.100.000 rb (2 mk. = 1 rb.). Oczywiście, że prowadzono agitację za pośrednictwem codziennych wieców, ale ludność zachowywała się naogół niechętnie, choć nie występowała wrogo, bo była przestraszona, nie wiedziała co będzie, zajęła stanowisko raczej wyczekujące, nie chcąc się narażać.

W odezwie rosyjskiej bolszewicy pisali, że „po rozgromieniu swych wrogów wrócą do ojczystych fabryk i pól, ale dla klas pracujących Polski i Białorusi, chcemy zapewnić możność również swobodnego (!?) urządzenia swego losu, jak to zrobiła klasa pracująca w Rosji. Nie prowadzimy wojny narodowej przeciwko Polakom, lecz przeciw eksploatatorom. Jest to wojna biedoty przeciw bogaczom“.

Zapewniali w odezwie, że po ich stronie jest cała (!?) uświadomiona klasa pracująca Polski. A po stronie wrogów bolszewickich carska Rosja z carskimi generałami i pomieszczykami!!

Jednak, pomimo tych zapewnień, ludność Siemiatycz powitała wojska polskie, acz z pewną obawą, mimo to jednak z niekłamaną radością.

Miejsce postoju, 22—23 sierpnia.

Wł. W-t.

Wyludnienie Okręgu Brzeskiego *).

Najbardziej wyludnionym oraz zniszczonym z powodu wypadków wojennych, okręgiem na kresach jest okręg Brzeski. Tłomaczy się to okolicznością, iż te właśnie okręgi przedstawiają tereny pierwszorzędne pod względem strategicznym. Były też teatrem wielkich bitew i uległy bezwzględnej ewkuacji rosyjskiej w r. 1915.

Zmniejszenie się ludności w poszczególnych powiatach okręgu Brzeskiego przedstawia się, jak następuje:

POWIATY	Gęstość zaludnienia na klm²		% zmniejszenia się ludności
	1911 r.	1919 r.	
Brzeski	54	17	68,5
Baranowicki**)	50	40	20,0
Kobryński	43	21	51,2
Piński	26	19	26,9
Prużański	41	16	60,9
Mozyrski	16	15	6,2
Słonimski	40	18	55,0
Wołkowyski	50	25	50,0
Przeciętna	34	19	44,1

Z zestawienia powyższego wynika, że na terytorjum dość słabo zaludnionego przed wojną okręgu Brzeskiego, którego przestrzeń wynosi w przybliżeniu 56,612 klm², gęstość zaludnienia zmniejszył się o 44,1 procent, inaczej mówiąc: ludność z 1,937,750 w roku 1911 spadła do 1,121,978 w r. 1919.

Najmniej zmniejszyła się ludność w powiecie Mozyrskim, co się objaśnia tem, iż powiat ów leżał daleko za linją frontu rosyjskiego: powiaty Piński i Baranowicki były przecięte linją okopów i przedstawiają całkiem odmienne obrazy po obu stronach frontu. Wyludnienie i zniszczenie nastąpiło na terenie okupacji niemieckiej.

W okręgu Brzeskim szczególniejszemu zniszczeniu uległ Brześć, ludność jego spadła z 57,000 do 14,000, t. j. zmniejszyła się o 77%. Brześć był podpalony przez odstępujących Rosjan w dwudziestu kilku miejscach, ocalało tylko jedno przedmieście.

Wacław Schmidt.

*) Cyfry dla r. 1911 czerpaliśmy ze statystyk „pamiatnych knig“ odnośnych lat i gubernji, dla r. 1919 zaś — z materjałów spisu ludności, zorganizowanego przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich. Powiaty cytujemy według podziału administracyjnego Z. C. Z. W.

**) Pow. Baranowicki utworzony został z części pow. Słuckiego i Nowogródzkiego. Dla obrachunku przyjęto przeciętną liczbę zaludnienia na klm.² dla obu wymienionych powiatów w r. 1911.

Kronika sejmowa.

Komisja wojskowa.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem posła Anusza posiedzenie nadzwyczajne komisji wojskowej. Odrazu przy ustaleniu porządku dziennego poseł Załuska imieniem Związku Ludowo - Narodowego zaproponował zająć się sprawą reformy w organizacji Naczelnego Dowództwa i armji. Większość komisji atoli zajęła inne stanowisko, wskutek czego endecy wnieśli szereg interpelacji. Postanowiono jednak interpelacje odłożyć do następnych posiedzeń.

Komisja wybrała podkomisję dla przeprowadzenia kontroli nad weryfikacją korpusu oficerskiego i zbadania podstaw dokonanych nominacji. W skład podkomisji weszli: tow. Liberman, poseł Bardel (P. S. L.), Meissner (Zw. L.-N.), Michalak (N. P. R.), Sołtyk (N. Z. L.).

Pos. Załuska zażądał zwołania komisji na następny tydzień; komisja jednak uchwaliła zwołać następne posiedzenie po uprzedniem porozumieniu z Rządem.

Na poufnem posiedzeniu tejże komisji szef sztabu generalnego, gen. Rozwadowski złożył sprawozdanie z obecnej sytuacji wojennej.

ODPOWIEDŹ NA INTERPELACJĘ.

W sprawie pogwałcenia ustawy o ochronie pracy przez drukarnię „Rzeczypospolitej“.

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej.

W odpowiedzi na interpelację posła Żuławskiego i tow. z dnia 6 lipca r. b. w sprawie przekroczenia Ustawy o czasie pracy w drukarni „Rzeczypospolitej“, mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Drukarnia, w której drukuje się dziennik pod nazwą „Rzeczpospolita“, istnieje pod firmą: „Zakłady Graficzne. Drukarnia Polska“ i stanowi własność Zygmunta Iwanowskiego. Zastępcą właściciela i generalnym dyrektorem jest Stanisław Strakacz; kierownikiem technicznym jest Wojciech Jabłczyński. Przeprowadzone badanie ustaliło, że w oddziale maszyn płaskich 28 pracowników pracuje 14 godzin dziennie w czasie od 8 rano do 9 wiecz., z krótkiemi przerwami na posiłek, bez prawa odpoczynku i wyjścia z pracowni; w oddziale introligatorskim pracują 3 robotnice, zajęte sortowaniem banderol, godzin 12, t. j. od 8 rano do 10 wiecz. z przerwą obiadową od godz. 12 do 2-ej; w dziale maszyn rotacyjnych, oraz w zecerni gazetowej praca odbywa się na 2 zmiany po 7 godzin bez przerwy (od 8 rano do 3 pp. i od 8 pp. do 3 rano). Robotnice godziły się dobrowolnie na przedłużenie godzin pracy i otrzymały za godiny nadliczbowe wynagrodzenie: za dwie pierwsze 50%, za następne o 100% wyższe od normalnego.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej zezwoliło pismem z dnia 11 maja, Nr. 855, na dłużenie czasu pracy w drukarni, jednakże, jak dochodzenie ustaliło, maximum dozwolonych godzin nadliczbowych (120 g. w ciągu roku) zostało przekroczone.

Zbadanie pomieszczeń pracowni Drukarni Polskiej z punktu widzenia zdrowotnego wykazało niedostateczne oświetlenie w pracowni, mieszczącej się w suterynie, oraz w sali maszyn płaskich brak oświetlenia naturalnego w magazynie i w pierwszym oddziale introligatorni, oraz wilgoć w broszurowni, pozatem urządzenia pracowni były poprawne i odpowiadające przepisom ustawowym.

Według zeznań lekarza fabrycznego, d-ra Kazimierza Wagnera, w czasie od marca r. b. do 7 lipca r. b. udzielono pomocy lekarskiej 9 robotnicom, z tych trzem w wypadkach silnej niedokrwistości i bladnicy. Wszystkie trzy, dotknięte temi cierpieniami, robotnice pracowały w oddziale banknotowym.

Zważywszy, że w urządzeniach Drukarni Polskiej dostrzegłem pewne braki, grożące zdrowiu pracowników, poleciłem właściwemu Inspektorowi Pracy zarządzenie przeprowadzenia odpowiednich zmian i adaptacji, zapewniających hygjeniczne warunki pracy.

Zważywszy: a) że w oddziale introligatorskim pomienionej drukarni praca trwa przy sortowaniu banderol godzin 10, wbrew art. 1 Ust. z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, b) że w dziale maszyn płaskich praca trwa godzin 14 bez przerwy wbrew art. 1 i 17 pomienionej Ust., c) że w dziale maszyn rotacyjnych i w zecerni gazetowej praca trwa po 7 godz. bez przerwy, wbrew art. 17 pomien Ust., d) że liczba godzin nadetatowych poszczególnych robotników przekroczyła dozwolone maximum 120 godz. rocznie, p. b art. 6 pomien. Ustawy, skierowałem skargę przeciw Z. Iwanowskiemu, jako właścicielowi, i W. Jabłczyńskiemu, jako kierownikowi, do Sądu Pokoju X okręgu m. st. Warszawy o pogwałcenie art. 1, 6, 17 Ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r.

Minister Ed. Peplowski.

Kronika polityczna.

O zniesienie sądów doraźnych.

Tow. poseł dr. Zygmunt Marek złożył rządowi na ręce prez. min. Witosa obszerny memorjał o sądach doraźnych. Odpis tego memorjału doręczył ministrom: wojny, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych. W memorjale tym po przedstawieniu dotychczasowego funkcjonowania sądów doraźnych domaga się tow. Dr. Marek zniesienia ich, albowiem one obecnie już nie są aktualne. Jak nas informują, Rząd nosi się z myślą w najbliższych dniach wydać rozporządzenia, ograniczające sądy doraźne.

Rokowania pokojowe.

Dowiadujemy się, że dziś odbędzie się w Mińsku ostatnie posiedzenie pozostałych tam członków delegacji pokojowych: polskiej i rosyjskiej. Na posiedzeniu tem ma być protokularnie stwierdzone, że wyjazd z Mińska zarówno delegacji rosyjskiej jak polskiej nie oznacza zerwania rokowań, lecz jedynie jest wywołany koniecznością, ze względów technicznych, zmiany miejsca rokowań, a mianowicie przeniesienia rokowań do miejsca neutralnego.

Jutro delegaci polscy wyjadą z Mińska; przybycie ich do Warszawy oczekiwane jest w niedzielę.

Jest nadzieja, że do przyszłego wtorku sprawa nowego miejsca rokowań będzie definitywnie załatwiona i wówczas nic już nie stanie na przeszkodzie kontynuowaniu rokowań polsko - rosyjskich.

***

Dowiadujemy się, że zasadnicze zmiany w składzie delegacji pokojowej nie są przewidywane. Krążą jedynie pogłoski, że pewne zmiany nastąpią w składzie delegacji wojskowej, oraz przewidywany jest udział w rokowaniach, choć niestały, ministra spraw zagranicznych.

Drugie posiedzenie konferencji mińskiej.

Według sprawozdania przedstawiciela East Express drugie posiedzenie konferencji mińskiej miało przebieg następujący:

Obrady rozpoczęły się dnia 19 sierpnia o g. 11 przed południem. Przed wyjazdem z siedziby delegacji polskiej komendant gmachu Ulrich zakomunikował, że udział w posiedzeniu mają wziąć tylko delegaci i korespondenci agencji z wyłączeniem ekspertów i oficerów. Delegacja polska zaprotestowała przeciwko temu, żądając dopuszczenia do udziału w konferencji całego personelu i uzależniła od tego rozpoczęcie obrad. Ze strony rosyjskiej zgodzono się na to żądanie. W konferencji uczestniczył cały skład delegacji wraz z doradcami i ekspertami.

Przewodnictwo objął prezes delegacji polskiej Dąbski. Porządek dzienny posiedzenia zawierał: 1) deklaracja polska, 2) regulamin obrad, 3) oświadczenie delegacji rosyjskiej w sprawie Ukrainy sowieckiej, 4) zasady rozejmu i preliminarjów pokojowych ze strony sowietów.

Przewodniczący Dąbski oddaje przewodnictwo Daniszewskiemu, sam zaś odczytuje deklarację polską jako odpowiedź na deklarację rosyjską. Deklaracja polska czyni sowiety odpowiedzialnymi za wojnę. Polska musiała odeprzeć najazd czerwonej armji. Posuwając się na wschód, Polska nie anektowała terenów. Oddawała je prawym właścicielom, jak np. Dynaburg i część Letgalji Łotyszom, lub też pozostawiając ludności prawo samostanowienia. Armja czerwona wtargnęła głęboko w granice etnograficzne Polski, zagrażając Warszawie. Na terytorjach, zajętych przez armję sowiecką, zaczęto pod osłoną jej bagnetów wprowadzać wbrew woli ludności ustrój sowiecki. Polska posiada Sejm istotnie demokratyczny, w którym uczestniczą w znacznej liczbie włościanie i robotnicy. Państwo polskie pragnie szczerze pokoju, żąda jednak, by sowiety nie mieszały się do jego stosunków wewnętrznych, ludności kresowej pragnie zapewnić prawo samostanowienia.

Wysłuchawszy deklaracji przewodniczący delegacji sowieckiej, Daniszewski, oświadcza, iż po zbadaniu treści deklaracji będzie na nią udzielona odpowiedź.

Następnie odczytano regulamin, opracowany przez sekretarzy obydwu delegacji. Regulamin ten bez dyskusji przyjęto.

Przewodniczący delegacji rosyjskiej Daniszewski odczytuje telegram Cziczerina w sprawie Ukrainy sowieckiej i jej stosunku do Rosji sowieckiej. Żąda on, by co do tego delegacja polska zwróciła się do swego rządu o pełnomocnictwa uzupełniające. W dyskusji, która się wywiązała, zaznaczyły się różnice w pojmowaniu sprawy Ukrainy sowieckiej przez obie delegacje. Delegacja polska uważała Ukrainę sowiecką za część składową Rosji sowieckiej, a więc rokowania z przedstawicielami sowietów byłyby tem samem rokowaniami z Ukrainą sowiecką. Delegacja rosyjska uznaje, iż Ukraina sowiecka jest republiką samodzielną i niezależną, mającą wejść w stosunek federacyjny z Rosją sowiecką. Przewodniczący delegacji polskiej, Dąbski, oświadczył, iż w sprawie tej zwróci się o decyzję do Warszawy. Na tem dyskusję wyczerpano.

Następnie Daniszewski odczytał piętnaście tez, dotyczących rozejmu i preliminarji pokojowych. Po wysłuchaniu tych tez przewodniczący Dąbski oświadczył, że delegacja polska udzieli na nie odpowiedzi po otrzymaniu dyrektywy z Warszawy.

Jednocześnie zażądał, aby umożliwiono skomunikowanie się z Warszawą zapomocą radjostacji, gdyż do dnia 18 sierpnia delegacja nie uzyskała połączenia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, Daniszewski odczytał protest delegacji rosyjskiej przeciwko rzekomemu przedłużaniu przez delegację polską rokowań pokojowych. Przewodniczący Dąbski w sposób kategoryczny zaprotestował przeciwko podobnym insynuacjom. Zapowiedziawszy przedłożenie dokumentów, stwierdzających niezbicie, iż bolszewicy właśnie uchylają się od zawarcia pokoju, zażądał ponownie ułatwienia komunikacji z Warszawą. Na tem posiedzenie zamknięto.

Likwidacja obozu żołnierzy żydowskich w Jabłonnie.

Dowiadujemy się, że na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów mianowano komisję, która w ciągu najbliższych dni ma zlikwidować obóz w Jabłonnie. Znaczy to, że wszyscy znajdujący się tam żołnierze poborowi i ochotnicy wrócą do swoich formacji na swoje dawne stanowiska.

Pan Zamoyski przyjechał...

Onegdaj przyjechał do Warszawy, wezwany przez M. S. Z., hr. Zamoyski, ambasador polski w Paryżu.

***

Dziś odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów.

***

Posiedzenie Rady Obrony Państwa odbędzie się prawdopodobnie w sobotę.

Organ p. Dmowskiego, który w chwili niebezpieczeństwa ewakuował się do Poznania, by tam „ratować“ Polskę zapomocą rozbijania armji i tworzenia białych oddziałów poznańskich, ośmiela się obecnie rozdawać na prawo i na lewo patenty na patrjotyzm w związku z zachowaniem się ludności w czasie najazdu bolszewików.

Chwali więc „Gazeta Warszawska“ księży, przychylnie odzywa się o włościaństwie. Nie „zdali natomiast egzaminu dojrzałości“ robotnicy folwarczni, ani Żydzi. Przy sposobności gazeta napada i na nasze pismo za to, że umieściliśmy artykuł przeciwko represjom wobec Żydów i „patentowaniu obywateli“. Okazuje się, że myśmy także „nie zdali egzaminu nietylko z uczuć, których od nich nie wymagamy (niby endecy nie wymagają. Przyp. Red.), ale i z przezorności politycznej“.

Niewiadomo, czy śmiać się, czy oburzać, kiedy się czyta tego rodzaju świadectwa endeckich egzaminatorów, których cała działalność dotychczasowa była i jest jednym pasmem zaprzaństwa narodowego i wysługiwania się wobec najeźdźców, czy „sojuszników“, których „przezorność polityczna“ wyraziła się ostatnio w ucieczce przezornej do Poznania.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa. 1 września.

(P. A. T). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 1 września 1920 r.

Na północnym skrzydle sytuacja bez zmiany. W centrum 3 armja odniosła szereg poważnych sukcesów nad armją konną Budiennego.

Armja ta, będąca najlepszą operacyjną jednostką sowdepji, otrzymała bezwzględny rozkaz przerwania naszego frontu w rejonie Zamościa i marszu na Lublin, łącznie z wojskami XII armji sowieckiej, która również przejść miały do działań zaczepnych w kierunku na Chełm.

Dzięki świetnej akcji wypadowej naszych oddziałów, ugrupowanych wzdłuż Bugu, ofensywa XII armji została udaremniona. Koncentrujące się w rejonie Piszczy, Smolar i Jagodyna wojska sowieckie, nie wytrzymując natarcia, rozpoczęły szybki odwrót, pozostawiając w naszem ręku licznych jeńców. 25 p. p. w akcji tej zdobył 2 działa z zaprzęgiem, 6 karabinów maszynowych i kolumnę amunicyjną.

Budienny dnia 29 z. m. dotarł do Zamościa, gdzie napotkał na zdecydowany opór 31 p. p. i oddziałów 6-ej dywizji ukraińskiej

Jakkolwiek, dzięki bohaterskiej postawie tych oddziałów, rozpęd ofensywy nieprzyjaciela został nieco zahamowany, w ciągu 30 i 31 z. m. armja konna posunęła się znacznie naprzód, docierając czołowemi kolumnami do Sławeńcina, Łazisk i Białowody.

Pierwszą klęskę zadały nieprzyjacielowi oddziały 2-ej dywizji legjonów w rejonie Grabowca, rozbijając doszczętnie jedną brygadę i biorąc zgórą 200 jeńców do niewoli.

Decydującą rolę w bitwie odegrała grupa pościgowa generała Stanisława Hallera, która od paru już dni, znajdując się na tyłach Budiennego, z niezwykłą zaciętością posuwała się w ślad za głównemi jego siłami i dnia 31 z. m uderzyła w kierunku na Zamość od wschodu.

Budienny, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, rozpoczął gwałtowny odwrót, napotykając wszędzie na silny opór okalających go naszych oddziałów.

W okolicy Wolicy Śniatyckiej, Miączyna i Zawalewa wywiązały się niezwykle ostre walki, w trakcie których poszczególne dywizje nieprzyjacielskie, nie bacząc na olbrzymie straty, parokrotnie ponawiały swe szarże kawaleryjskie.

Armja konna w walkach tych została rozbita; poszczególne oddziały, które zdołały się przedrzeć, znajdują się w trakcie bezładnego odwrotu. Nasza dalsza akcja pościgowa rozwija się pomyślnie.

Wśród zabitych bolszewików rozpoznano szefa sztabu 4 dywizji, dwuch dowódców brygad, paru dowódców pułków i 12 komisarzy.

Oddziały nasze wzięły znaczną zdobycz: 1 dyw jazdy — 7 armat, częściowo z zaprzęgiem, 13 dyw. — 2 armaty, znaczną ilość karabinów maszynowych, wozów, transport amunicji artyleryjskiej, orkiestrę, kancelarję pułkową i t. p., grupa majora Czaplińskiego z 2 dyw. leg. — 2 ciężkie działa oraz bogaty materjał wojenny.

Na wschód od Lwowa oddziały nasze odrzuciły nieprzyjaciela za linję Bugu, zdobywając trzy działa, 6 karabinów maszynowych oraz kilkudziesięciu jeńców.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Komisja administracyjna m. Cieszyna

Cieszyn, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Administracyjnej miasta Cieszyna, w skład której wchodzi 10 Polaków i 10 Niemców z przewodniczącym komisarzem rządowym dr. Dudą. Zastępcą przewodniczącego, po rezygnacji Niemców, wybrano Polaka p. Macura. Po obraniu sekcji, imieniem radnych polskich odczytał dr. Michejda protest z powodu podziału Śląska Cieszyńskiego.

Nowa policja Górnego Śląska.

Bytom, 31 sierpnia.

(P. A. T.). W numerze 6 „Gazety Urzędowej Górnego Śląska“, oficjalnego organu Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej, ogłasza Komisja rozporządzenie z dnia 20 b. m., ustanawiające nową „policję Górnego Śląska“, na miejsce sicherheitswehry. Policja ta podlega całkowicie Komisji koalicyjnej. Sprawa nominacji i wynagrodzenia, należy do władz koalicyjnych, na ich też ręce nowi policjanci składają przysięgę na wierność służbową. Policja podzielona będzie na trzy główne grupy z siedzibami w Opolu, Gliwicach i Katowicach. Na czele grup stać będą oficerowie koalicyjni. Dowódcami mniejszych oddziałów będą oficerowie polscy i niemieccy, pochodzący z Górnego Śląska.

Skutki strajku górników polskich.

Bytom, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Pisma niemieckie ogłaszają cyfry statystyczne, dotyczące obniżenia się produkcji węgla na Górnym Śląsku, z powodu strajku górników polskich. Strata produkcji węgla Górno - śląskiego wskutek strajku politycznego górników polskich w czasie od 20 do 26 sierpnia obliczona jest na okrągłe 400,000 ton. Ta okoliczność też zdaje się wpłynęła najskuteczniej na decyzję międzysojuszniczej Komisji rządzącej, co do usunięcia sicherheitswehry.

Wznowienie pracy w porcie gdańskim.

Gdańsk, 31 sierpnia.

(P. A. T.). W nowym porcie odbyło się zgromadzenie robotników portowych, na którem znaczną większością głosów uchwalono podjąć pracę około wyładowania okrętów, zawierających materjał wojenny dla Polski. Po głosowaniu robotnicy przystąpili natychmiast do pracy.

Nota francuska w sprawie zajść wrocławskich.

Berlin, 1 września

(P. A. T.). (Biuro Wolffa). Nota, wręczona dziś przez francuskiego ambasadora z powodu zajść we Wrocławiu, ma treść następującą: „Panie Ministrze! Powołując się na moją notę z dnia 27 b. m., mam zaszczyt podać Waszej Ekscelencji warunki mego rządu, celem załagodzenia zajść, które się wydarzyły w konsulacie francuskim we Wrocławiu dnia 26 b. m.:

1) Konsulat będzie przez rząd niemiecki na jego koszt odnowiony,

2) rząd niemiecki zapłaci 100 tysięcy franków odszkodowania urzędnikom konsulatu za straty materjalne podczas plądrowania,

3) wszyscy winni napadu mają być wyśledzeni i ukarani. Rezultat dochodzenia ma być zakomunikowany ambasadzie w przeciągu 8 dni,

4) przeciwko władzom, które przez nieporozumienie i obojętność umożliwiły wykonanie napadu, ma być wdrożone postępowanie dyscyplinarne, co do rezultatu którego złożone będzie ambasadzie sprawozdanie w takim samym terminie,

5) po zupełnem spełnieniu tych warunków będzie konsulat otwarty w obecności prezydenta prowincji Śląskiej i francuskiej Rady Legacyjnej. Flaga będzi równocześnie zatknięta i powiewać będzie aż do godziny 7-ej wieczorem. Kompanja reichswehry z muzyką będzie defilowała przed konsulatem. Program uroczystości ustalony będzie w porozumieniu z ambasadą.

Rząd republiki życzy sobie pozostać w dobrych stosunkach z rządem niemieckim, stwierdza jednak, że długi szereg wrogich manifestacji i ataków przeciw cywilnym i wojskowym przedstawicielom republiki francuskiej w Niemczech prowokowały pewne elementy rozmyślnie, do czego zachęcał je brak ukarania. Rząd republiki jest przekonany, że ten stan będzie przeciągał się dalej, jeżeli rząd niemiecki nie okaże, że pragnie położyć temu koniec przez wyraźne skarcenie i ukaranie. W tym duchu mam zaszczyt z polecenia mego rządu postawić żądanie, by rząd niemiecki co do wszystkich zajść, ofiarą których padli przedstawiciele Francji albo obywatele francuscy, wyraził mi w najkrótszym czasie przez Jego Ekscelencję Kanclerza Rzeszy swoje ubolewanie i równocześnie udzielił przyrzeczeń, że wymagane w naszej nocie zadośćuczynienie spełnione będzie w całej rozciągłości. Zresztą zastrzegają sobie rządy sprzymierzone, oczywiście prawo domagać się ukarania i odszkodowania, których wymagają zajścia.

Bytom, 1 września.

(P. A. T.). Z Berlina donoszą do tutejszych pism niemieckich, że niemiecka rada ministrów zajmowała się na posiedzeniu dnia 31 sierpnia notą rządu francuskiego w sprawie wypadków wrocławskich. Postanowiono przyjąć wszystkie warunki z wyjątkiem dwuch, mianowicie: co do natychmiastowego wyśledzenia i ukarania wszystkich winnych, uważając ten warunek za niemożliwy, oraz co do wojskowej parady satysfakcyjnej. Te dwa warunki miały być przedmiotem obrad na posiedzeniu rządu w dniu 1 b. m. W parlamentarnej komisji spraw zagranicznych, która miała się zebrać dziś, została przedłożona do zatwierdzenia odpowiedź rządu niemieckiego na notę francuską.

Ruch powstańczy w Irlandji.

Londyn, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Havas. W czasie wczorajszych rozruchów w Belfaście było 6 zabitych i wielu rannych. „Journal“ dowiaduje się, że liczba ofiar w ostatnich 24 godzinach wynosi 18 zabitych i 200 rannych.

Londyn, 31 sierpnia.

(P. A. T). Havas. Nowe rozruchy wybuchły dziś rano w Belfaście. Wojsko interwenjowało. Wiele sklepów jest zniszczonych. Trzech ludzi zabitych, 55 rannych.

Paryż, 1 września.

(P. A. T.). (Havas). Jak donoszą z Belfastu, rozruchy tamtejsze przybierają coraz bardziej charakter wojny domowej. Powstańcy wzniecają pożary.

Uwolnienie patrjoty irlandzkiego.

Berlin, 31 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Londynu donoszą, że burmistrz miasta Cork został wypuszczony z więzienia. (Burmistrz Swiney, sinnfeinista, w ciągu dwuch tygodni nie przyjmował pokarmą by w ten sposób protestować przeciwko bezprawnemu aresztowaniu. Jak widać z powyższej depszy Lloyd George ustąpił wobec pogróżki sinnfeinistów, że pomszczą głodową śmierć Swiney'a. Przyp. Red.).

Za uznaniem Rządu Sowietów.

Rzym, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Havas. Z inicjatywy socjalistów odbyły się w różnych miastach wiece, manifestujące za uznaniem przez Włochy rządu sowietów. W czasie wiecu we Florencji przyszło do starcia z policją. Komisarz policji został zabity. Żandarmi zrobili użytek z broni: dwóch manifestantów zostało zabitych, a 7 rannych. Socjaliści proklamowali 24-godzinny protestacyjny strjak.

Zakupy sowieckie w Niemczech.

Kopenhaga, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Havas. Komisarz bolszewicki Łomonosow, powracający z Niemiec, oświadczył, że zakupił u konsorcjum niemieckiego 2 tysiące lokomotyw. Łomonosow udał się również do Szwecji, ażeby dopilnować budowy tysiąca lokomotyw. 2 tysiące miało być zamówione w Ameryce.

Konferencja państw skandynawskich.

Londyn, 31 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Konferencja państw skandynawskich. Z Kopenhagi donoszą: Na zaproszenie rządu duńskiego odbyła się w Kopenhadze konferencja premjerów i ministrów spraw zagranicznych Danji, Norwegji i Szwecji. Na konferencji tej odbyła się wymiana zdań co do sytuacji międzynarodowej w ogólności oraz co do całego szeregu spraw polityki zewnętrznej, jako to sprawa stosunków handlowych z Rosją, stosunków dyplomatycznych krajów Skandynawskich z państwami b. monarchji austro - węgierskiej, sprawy organizacji międzynarodowych komunikacji napowietrznych oraz propozycje, przedstawione przez komitet międzyskandynawski w sprawie przyszłych traktatów handlowych.

Nowe sojusze.

Lyon, 1 września.

(P. A. T.). (Radjo). Homme Libre pisze, że sojusz Czecho - Słowacji, Jugosławji i ewentualnie Rumunji i Grecji może zrodzić tylko sojusz między Polską, Węgrami a Bułgarją.

Wiadomości telegraficzne

według P. A. T.

— Kardynał belgijski, Mercier, wydał orędzie w sprawie Polski, w którem pochwala stanowisko Milleranda.

— Gabinet hiszpański podał się do dymisji. Misję utworzenia nowego gabinetu otrzymał dawny premjer Dato.

— Wrangel odniósł podobno sukces w okolicy Kubania.

— Rumuńskie biuro prasowe dementuje pogłoski o dymisji gabinetu rumuńskiego.

— Rząd francuski przedłożył rządowi niemieckiemu propozycje kompensacyjne w sprawie odbudowy zniszczonych bibljotek.

— D'Annunzio ogłosił w Rjece konstytucję nowego państwa, noszącego nazwę „Włoska Regencja Carnavo“.

— Rumunja ratyfikuje traktat pokojowy.

— Na onegdajszem posiedzeniu konstytuanty gdańskiej odbyła się dyskusja w sprawie rozbrojenia Sicherheitswehry oraz w sprawie zatrzymania w Gdańsku reemigrantów, wracających do Polski.

— Na początku września urządzone zostaną w Poznaniu i większych miastach województwa poznańskiego i pomorskiego nauczycielskie kursa seminaryjne. Adres: Poznań, ul. Św. Marcina 40.

Listy do Redakcji

Wobec zamknięcia przez władze wszystkich organów bundowskich, prosimy Redakcję „Robotnika“ o wydrukowanie na łamach swego pisma następującego oświadczenia:

Od szeregu miesięcy polska prasa burżuazyjna prowadzi, nie przebierając w środkach, nagonkę przeciwko żydowskiemu ruchowi robotniczemu, zwłaszcza przeciwko Bundowi.

W miotaniu ciągłych oszczerstw i kłamstw na partję „Bund“, celuje zwłaszcza „Gazeta Warszawska“, która ostatnio, dnia 31 sierpnia, umieściła notatkę p. t.: „Bund zdjął maskę“. Z treści tej notatki wynika, że Bund nazywa się żydowską partją komunistyczną, oraz otrzymuje miljonowe sumy od rządu sowieckiego na propagandę w Polsce.

Wobec powyższego stwierdzamy:

1) Nazwa naszej partji nie została zmieniona i brzmi, jak poprzednio: „Ogólny Żydowski Związek Robotniczy „Bund“ w Polsce“.

2) Bund w Polsce od czterech lat istnieje jako samodzielna partja polityczna i otrzymuje dyrektywy wyłącznie od swych konferencji i zjazdów.

3) Twierdzenie, jakoby partja nasza ma otrzymać lub otrzymała jakiekolwiekbądź sumy od rządu sowieckiego lub jego organów, jest nieprawdą.

4) Partja nasza czerpie swe fundusze wyłącznie ze składek i ofiarności robotników żydowskich.

Centralny Komitet Bundu w Polsce.

1 września 1920 r.

Krosno.

(Korespondencja własna).

Miejscowy Komitet P. P. S. w Krośnie zwołał na dzień 14 ub. m. powiatową konferencję partyjną z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z konferencji obwodowej w Krakowie, odbytej w dniu 8 b. m., 2) Organizacja, 3) Prasa, 4) Wolne wnioski. Na konferencję zaprosił komitet posła tutejszego okręgu tow. Leona Misiołka, który jednak z powodu ważnych zajęć w Warszawie, nie mógł przybyć.

Konferencję zagaił przewodniczący komitetu partyjnego tow. Benedykt Klimek, którego obrano przewodniczącym konferencji, na sekretarza zaś powołano tow. Greinera.

Punkt 1-szy porządku dziennego, z powodu choroby tow. Feliksa Gucha, który był delegatem na konferencję obwodową, oraz nieprzybycie tow. Misiołka, odpadł.

Do punktu 2 i 3 referował tow. Klimek. Po wyczerpującej dyskusji, w której brali udział prawie wszyscy delegaci, uchwalono:

by Komitet P. P. S. w Krośnie objął kierownictwo pracy organizacyjnej w całym powiecie, a wszystkie miejscowe komitety w poszczególnych gminach podlegają komitetowi w Krośnie;

by Komitet P. P. S. w Krośnie odbył w najbliższym czasie zgromadzenia publiczne możliwie w każdej gminie, celem zorganizowania całego powiatu pod sztandarem P. P. S., oraz zakładał miejscowe komitety partyjne.

Odnośnie do prasy uchwalono wytężyć wszystkie siły, celem jaknajwiększego rozszerzenia prenumeraty „Naprzodu“.

Wreszcie polecono Komitetowi P. P. S. w Krośnie zwołać możliwie jaknajszybciej drugą konferencję okręgową, łącznie z organizacjami zawodowemi w celu zastanowienia się nad utworzeniem stałego Sekretarjatu partyjnego na cały okręg wyborczy Jasło — Krosno — Sanok.

Wezwaniem do dalszej silnej pracy nad pogłębieniem organizacji P. P. S. w powiecie i okrzykiem na cześć P. P. S. zamknął przewodniczący konferencję o godz. 6 min. 30 wieczorem.

Obwieszczenie.

Ludność cywilna ewakuowanych powiatów: Bialskiego, Chełmskiego, Garwolińskiego, Krasnostawskiego, Konstantynowskiego, Lubartowskiego, Łukowskiego, Radzyńskiego, Siedleckiego, Sokołowskiego, Węgrowskiego, Włodawskiego i Zamojskiego może powracać do miejsc swego dawnego stałego pobytu.

Powrót rolników jest szczególniej pilny, w celu podjęcia terminowych prac gospodarczych; zwłoka może wywołać groźne następstwa dla aprowizacji armji i kraju.

Ludność cywilna do powrotu nie potrzebuje specjalnych przepustek a jedynie winna posiadać dowody osobiste.

Lublin, dnia 27 sierpnia 1920 r., EWA Nr. 243.

WOJEWODA LUBELSKI

St. Moskalewski m. p.

Z życia partji.

Wczoraj w przepełnionej sali Warszawskiej Organizacji P. P. S. posłowie tow. tow. Barlicki i Perl zdawali sprawę z rokowań pokojowych w Mińsku. W konkluzji swoich wywodów tow. Barlicki szczególnie podkreślił, że należy jaknajprędzej pojechać do Rewla dla dalszych rokowań, że niewolno sprawy warunków pokojowych zabagniać przewlekłemi dyskusjami, że sprawę na konferencji należy stawiać prosto, jasno i w duchu pokoju, porozumienia. Tow. Perl w zakończeniu swego przemówienia podkreślił konieczność demokratyzacji politycznej i społecznej, jako niezbędnego warunku naszych wpływów politycznych na Wschodzie: niepodległość naszą, którą nanowo wywalczyliśmy pod Warszawą, musi być oparta o rządy ludowe.

Wydział Zagraniczny C. K. W. odbędzie posiedzenie w czwartek o godz. 5 pp. w lokalu partyjnym, Warecka 7.

Wiece kobiet odbędą się w niedzielę d. 5-go września w Częstochowie. Przemawiać będą t.t.: Woszczyńska i Sochacka. W poniedziałek d. 6-go września w Nowo-Radomsku przemawiać będą t.t.: Sochacka i Sarankiewiczowa i w poniedziałek w Piotrkowie przemawiać będą t.t.: Woszczyńska, Rudnicka i Hilgertówna.

Koło Inteligencji P. P. S. wzywa wszystkich dawniejszych działaczy partyjnych, którzy od roku 1904 do 1919 brali udział w pracach P. P. S., a obecnie nie są czynni, by w ciągu bieżącego tygodnia zgłosili się do sekretarjatu Koła (Al. Jerozolimskie 56, pokój nr. 6) od godz. 7—8 wiecz., celem porozumienia się w sprawach organizacyjnych. Jednocześnie wzywa się wszystkich sympatyków dotychczas niezarejestrowanych, o zgłaszanie się w powyżej wymienionym terminie.

Konferencja okręgów Piotrkowa, Radomska, Częstochowy odbędzie się w niedzielę d. 5 września w Częstochowie w lokalu Klubu Robotniczego, ul. Kościuszki 62 II p. Na porządku obrad sprawy organizowania kobiet w partji i sprawy oświatowe. Proszeni są o przybycie towarzysze i towarzyszki, którzy sprawami temi się zajmują lub żywiej interesują. Z ramienia Centralnego Wydziału Kobiecego P. P. S. w konferencji weźmie udział tow. Woszczyńska, z ramienia Centralnego Wydziału Kulturalno-Oświatowego P. P. S. —tow. Sochacka.

Zebranie komitetu dzielnicowego odbędzie się dn. 3 w piątek o godz. 7 wiecz. w lokalu, Okopowa 30.

Ogólne zebranie dzielnicy Mokotowskiej odbędzie się w czwartek dn. 2 września o godz. 6 wiecz. w lokalu, Bagatela 12a.

Zebranie Egzekutywy Komitetu Kolejowego odbędzie się w czwartek dn. 2 września o godz. 6 wiecz., Al. Jerozolimskie 56.

Zebranie ogólne Komitetu Pocztowego odbędzie się we czwartek o godz. 7 wiecz., Al. Jerozolimskie 56.

Zebranie Komitetu dzielnicowego Jerozolimy odbędzie się w piątek o godz. 7 wiecz. w lokalu, Chłodna 41.

Zebranie Komitetu dzielnicy Praga odbędzie się w piątek o godz. 7 wiecz. w lokalu, Kępna 15

Ogólne zebranie dzielnicy Powiśla odbędzie się w piątek dn. 3 września o godz. 7 w lokalu, Solec 68.

Ogólne zebranie Komitetu tramwajarzy odbędzie się w piątek d. 3 września o godz. 7 wiecz. w lokalu, Al. Jerozolimskie 56.

„Gazeta Warszawska“ otrzymała cenne informacje, że „cała P. P. S. znajduje się w pogotowiu bojowem“, że socjaliści „koncentrują siły“ i „zamierzają przystąpić do ofensywnej walki o rząd lewicowy“.

Informacje te są próbą endeków odwrócenia uwagi od Poznania i tworzącej się tam armji endeckiej, białej, kontrrewolucyjnej. Endecja ucieka się do wypróbowanego, starego środka, wołając: „łapcie złodzieja!..“

A widmo rządu lewicowego nie daje Endecji spokoju. I słusznie: prędzej, czy później, rząd taki dojdzie do władzy.

Z ruchu robotniczego.

Z. P. M. S. urządza w najbliższą sobotę, t. j. 4 b. m. odczyt: „Konstytucja w fabryce“. Bilety dla członków w cenie 1 mk., zaś dla nieczłonków w cenie 3 mk. do nabycia w Sekr. Zw., Al. Jerozolimskie 56 w O. K. R.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Notowania giełdy warszawskiej.

500 rb. carskie płac. 812.50 do 800. 1000 rb. dumskie płac. 72.50 do 70. Dolary St. Zjedn. kup. 215, sprz. 221. Dolary kanadyjskie kup. 178, sprz. 184. Franki francuskie kup. 15.75, sprz. 16.25. Franki belgijskie kup. 16.75, sprz. 17.25. Franki szwajcarskie kup. 87, sprz. 88. Funty szterlingi kup. 825, sprz. 845. Marki niemieckie kup. 475, sprz. 487. Kupony austrjackie kup. 96, sprz. 99. Kupony szwedzkie kup. 43, sprz. 44.50. Kupony duńskie kup. 31.50, sprz. 32.50. Kupony norweskie kup. 31.50, sprz. 32.50. Leje rumuńskie kup. 4.55, sprz. 4.75 Liry włoskie kup. 9.50, sprz. 10.50. Floreny holenderskie kup. 73, sprz. 75.

Fundusz rezerwowy St. Zjednoczonych. „Daily Telegraph“ donosi, że St. Zjednoczone posiadają obecnie fundusz, wynoszący 2 miljardy 234 miljony dolarów.

4% bilety skarbowe. Ministerjum Skarbu komunikuje, że 4% bilety skarbowe wymienia na gotowiznę Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa i wszystkie jej oddziały, oraz Centralna Kasa Państwowa, Kasy Skarbowe i w Małopolsce Urzędy Podatkowe, przyczem procenty oblicza się do dnia 1-go tego miesiąca, w którym ma miejsce wymiana.

Stosunki handlowe z Jugosławią. W tych dniach nadeszły do Krakowa pierwsze transporty fasoli z Jugosławji. Transporty te idą Dunajem do Wiednia, gdzie przeładowuje się je do wagonów kolejowych. Transport prowadzi Towarzystwo Transportowe „Wawel“. Obecnie stoją w porcie wiedeńskim 2 okręty, zawierające około 100 wagonów fasoli, przeznaczonej dla PUZAPPU. W najbliższych tygodniach nadejść mają dalsze transporty, razem około 1300 wagonów zboża rozmaitego z Rumunji i Jugosławji. Tą samą drogą, co fasola, nadchodzą z Jugosławji dla Polski transporty ekstraktów garbarskich.

Misja handlowa. Przemysłowcy brneńscy zainicjowali zorganizowanie (na koszt własny) misji handlowej, którąby nawiązała stosunki bezpośrednie z Czecho-Słowacją, Austrją, Węgrami, Rumunją i Polską. Misję tę organizuje p. Bitner, świeżo naturalizowany Czecho-Słowak.

Kronika.

Wypłata za roboty fortyfikacyjne. Polowy szef Inżynierji Saperów podaje do wiadomości publicznej, że wypłata robotnikom, którzy pracowali przy robotach fortyfikacyjnych w Górze Kalwarji i po zwolnieniu nie otrzymali należnej im zapłaty za robociznę, odbywać się będzie w Biurze Werbunkowem przy ul. Nowy Świat nr. 49 od 2 do 7 września codziennie od godz. 4 do 7-ej po południu i w Górze Kalwarji w kancelarji Komendy Placu od 8 do 10 września codziennie od 11 rano do 4 pp. Po dniu 10-tym września żadne reklamacje z grupy Góra Kalwarji uwzględniane nie będą. (P. A. T.).

(a) **Cofnięcie pensji urzędnikom.** Z powodu rozpoczętej ewakuacji różnych instytucji administracyjnych podczas ofensywy bolszewickiej na Warszawę, urzędnicy, przymusowo ewakuowani, oraz dobrowolnie pozostali na miejscu, otrzymali nadzwyczajną zapomogę w postaci trzymiesięcznej pensji. Wobec tego Ministerjum Skarbu poleciło wszystkim instytucjom rządowym, aby tym wszystkim urzędnikom, którzy z racji ewakuacji otrzymali prócz miesięcznej pensji, także pobory za następny miesiąc, w dniu 1 września nie wypłacać wcale poborów. Bliższe zarządzenia co do zwrotu pobranych zaliczek będą zakomunikowane w tych dniach.

Z Ligi Akademickiej Obrony Państwa. Wydział Opieki nad Żołnierzem L. A. O. P. wzywa wszystkie koleżanki, członkinie Ligi, zarejestrowane do pracy w Wydziale, a nie mające obecnie stałego zajęcia z ramienia Wydziału, do zgłoszenia się w dniach 4 do 10 września w godzinach od 10 do 1 pp. i od 5—8 wiecz. w Sekretarjacie Wydziału (Uniwersytet, Seminarjum filozoficzne), celem przeprowadzenia ponownej rejestracji. Koleżanki, pracujące w instytucjach i organizacjach społecznych, lub mające czas ograniczony dla różnych powodów, winny przedłożyć odpowiednie zaświadczenie. Stawianie się do rejestracji jest obowiązujące.

Kwesta Ligi Kobiet. W czwartek dn. 2 września Liga Kobiet Polskich urządza na ulicach Warszawy kwestę pod hasłem „Warszawa swym obrońcom“. Zebrana tą drogą suma zostaje przeznaczona na ruchomą czołówkę, będącą w stałym kontakcie z frontem.

Księgarnie warszawskie, ze względu na wstąpienie przeważnej części personelu do wojska, zamykane będą nadal od g. 1—3-ej w południe.

(a) **Kłopoty szkolne.** Wobec otwarcia roku szkolnego, dla tysięcy rodzin urzędniczych, kształcących dzieci swe w szkołach prywatnych, z braku uczelni rządowych, kwestja opłaty wpisów szkolnych staje się sprwą pierwszorzędnej wagi i troski niepomiernej. Wysoka opłata w klasach niższych: od 4.000 do 5.000 i w wyższych: od 6.000 do 10.000 mk. rocznie, przy szalonej drożyźnie podręczników i kajetów, przekracza zarobki tych rodzin i doprowadza je wprost do desperacji. Rodziny, w których dwoje lub troje dzieci uczęszcza do szkół, muszą prawie całomiesięczną pensję łożyć na wpisy, lub pozostawić dzieci bez oświaty. Taki stan rzeczy wywołuje śród sfer urzędniczych wielkie rozgoryczenie, wobec czego w wielu instytucjach rządowych urzędnicy, otoczeni dziećmi, organizują zebrania i wiece dla omówienia tej sprawy i dla wystąpienia z petycjami do Rządu, aby przyjął na siebie opłaty wpisów szkolnych za dzieci urzędników, jak to czynią instytucje społeczne, oraz Magistrat m. Warszawy.

Wydział doraźnego zwalczania lichwy wojennej. Celem jaknajskuteczniejszego zwalczania lichwy wojennej, powodującej drożyznę i brak artykułów pierwszej potrzeby, utworzony został przy Gubernatorze Wojskowym **Wydział doraźnego zwalczania lichwy wojennej**, który, powołując do współdziałania władze państwowe i komunalne, z całą stanowczością tępić będzie wszelkie karygodne objawy w tej dziedzinie. Wszelkie jednak wysiłki, powołanych do walki z lichwą wojenną, władz i urzędów zostaną bezskuteczne, jeżeli, wyzyskiwana i narażona na braki ludność nie będzie współdziałała w poszukiwaniu ukrytych zapasów i ściganiu przestępców. Obywatelskim przeto obowiązkiem każdego jest pomagać władzom i urzędom w ich czynnościach. Do spełnienia tego obowiązku wzywam wszystkich mieszkańców stolicy i zawiadamiam, że wszelkie zażalenia i zawiadomienia o wypadkach przekroczenia cen maksymalnych i karygodnem ukrywaniu towarów, zwłaszcza zapasów żywnościowych, wnosić należy ustnie, lub pisemnie do następujących biur: 1) Wydział doraźnego zwalczania lichwy wojennej, ul. Traugutta 1, II parter, (tel. 297-77), w godzinach urzędowych od 8 rano do 8 wieczór. 2) Biuro okręgowe straży obywatelskiej, przy ul. Wareckiej 1, 2, Ciepłej 1, 13, Wielkiej 1, 33, pl. Trzech Krzyży, Inst. Głuchoniemych, ul. Okopowa, fabryka Temlera, Praga, ul. Targowa 1, 82. 3) Komisarjaty Policji Państwowej. 4) Okręgowy Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją, ul. Przeskok 2. Wszelkie, poparte dowodami, zażalenia i doniesienia będą natychmiast sprawdzane, a ujawnione wypadki wykroczeń karane będą z całą surowością prawa. Pożądanem jest, aby wszelkie zażalenia i zawiadomienia poparte były odnośnemi dowodami, względnie powołaniem świadków z imienia, nazwiska i miejsca zamieszkania, a doniesienia pisemne muszą zawierać pełny podpis żalącego się, z imieniem i nazwiskiem, oraz podaniem dokładnego adresu.

(a) **Konferencja reemigracyjna.** W czwartek w urzędzie emigracyjnym odbędzie się konferencja dla spraw emigracyjnych w związku z ostatniemi wypadkami zatrzymania naszych emigrantów w Gdańsku.

(a) **Robotnicy Francji.** Na prośbę rządu francuskiego, Ministerjum Opieki Społecznej poleciło staroście krakowskiemu ułatwić werbowanie robotników dla robót budowlanych i rolnych do Francji.

Podstawy i zasady demokracji nowoczesnej. Dn. 2 września r. b. o godz. 7 wiecz. w sali Centralnego Komitetu Propagandy Zw. Artys. (Okólnik nr. 1) Andrzej Strug wygłosi odczyt p. t. „Podstawy i zasady demokracji nowoczesnej“. Odczyt ten urządzony jest staraniem Szkoły Propagandy.

Niesłychane stosunki. P. Lessebrotowa chciała oddać swoją córkę 11-letnią dziewczynkę do miejskiej szkoły powszechnej (Nowy Świat 22). Studentka, przyjmująca dzieci do szkoły, przyjrzawszy się dziewczynce, odezwała się do matki: „Idźcie na Nalewki“.

Milicjant bije. Przy sklepie miejskim, Żelazna nr. 80, w poniedziałek zdarzył się fakt następujący: Panna T. stała od godziny 4-ej w nocy do wieczora, czekając na możność kupienia chleba. Koło godziny 6-ej pp. „porządek“ w ogonku rozpoczął zaprowadzać milicjant nr. 1967 w ten sposób, że p. T. rzucił na ziemię, depcząc nogami, podarł jej rękaw od palta i oświadczył w końcu, że dla Żydów chleba niema. Gdy poszkodowana p. T. domagała się od owego milicjanta, by udał się wraz z nią do komisarjatu — „stróż porządku“ odpowiedział: „idź do cholery“, poczem wsiadł do tramwaju i pojechał.

Zwracamy uwagę p. komisarza Rządu na ten skandaliczny fakt. Wogóle należałoby pouczyć milicjantów, aby przy tych ciągłych obecnie ekscesach z ludnością żydowską w ogonkach, w tramwajach i t. d. milicjanci byli czynnikiem łagodzącym, dbającym o ściśle przestrzeganie prawa. Niestety bowiem dotąd tak nie jest, w wielu zaś wypadkach bywa wręcz odwrotnie.

(m) **Zaświadczenia.** Komendant p. p. podaje do wiadomości, że Komitet Gruziński w Polsce uzyskał w dniu 21 lipca r. b. od Ministerjum Spraw Wewnętrznych pozwolenie na wydawanie zaświadczeń obywatelom gruzińskim. Zaświadczenia te redagowane są w języku polskim i francuskim i zaopatrzone w podpisy prezesa Komitetu, sekretarza, jak również w własnoręczny podpis i fotografję petenta, oraz zawierają rubryki: imię i nazwisko, zawód, stan, wiek, wzrost, oczy, włosy, twarz i szczególne znamiona. Zaświadczenie takie ważne jest na przeciąg 6 miesięcy od daty wystawienia.

Spekulacja mydłem. W pierwszych dniach sierpnia dała się zauważyć ponowna fala spekulacji mydłem, pod pretekstem braku surowców. Komisarz Ministerjum Aprowizacji st. m. Warszwy zarządził rewizję wszystkich fabryk mydła. Jednocześnie sporządzono rejestrację sody i kalafonji w Warszawie. Okazało się, że braku niema, a jedynie zręcznie ukrywano sodę kaustyczną. Dla przeciwdziałania spekulacji Tow. Akc. „Elektryczność“ zadeklarowało do dyspozycji komisarza 2 wagony sody, co wystarczy dla wyprodukowania z górą 600 tysięcy pudów mydła. W niektórych fabrykach rewizje ujawniły zapasy sody, mogące wystarczyć na rok, a nawet i dłużej. W związku z rewizjami temi, na zasadzie porozumienia z p. komisarzem Rządu, w dniu 24 b. m. został z polecenia komisarza Ministerjum Aprowizacji, aresztowany Wela Rowiński, posiadający fabrykę mydła i sklep przy ul. Targowej nr. 21; koncesja na prawo skupu surowców została temuż Rowińskiemu cofnięta, fabryka opieczętowana i komisarz Ministerjum Aprowizacji wystąpił z wnioskiem ukarania Rowińskiego bezwzględnym 3-miesięcznym aresztem.

(m) **Wypadek samochodowy.** Przy ul. Zygmuntowskiej samochód wojskowy nr. 1184, prowadzony przez szofera Romana Szaję, najechał na tramwaj linji nr. 18 i uderzył w przód wagonu z taką siłą, że oberwał pomost. Stojący na pomoście Feliks Michalak, żołnierz, uległ potłuczeniu prawej ręki. Michalak udał się na dworzec Petersburski na opatrunek.

(m) **Upadek z 2 piętra.** Przy ul. Złotej nr. 83 z balkonu 2 piętra wypadł na bruk 11-letni Aleksander Teryks, zam. w tymże domu. Lekarz pogotowia odwiózł ofiarę wypadku w stanie ciężkim do szpitala dziecięcego przy ul. Kopernika.

(m) **Rabunek.** Stanisław Miładowski, ucieknier, zam. przy ul. Lipskiej nr. 8, zameldował w 17 kom. p.p., że nocy wczorajszej dwaj żołnierze zrabowali mu konia i futro, wartości 15.000 mk. Zarządzone natychmiast dochodzenie ujawniło, że rabunku dokonali znani grochowscy złodzieje, służący obecnie w wojsku: Edmund Buciarski, szeregowiec 1-ej zapasowej autokolumny, i Stefan Cieplak, również wojskowy. Cieplak, wraz z koniem i futrem, zdołał umknąć, Buciarskiego zaś schwytano i znaleziono przy nim dowód rzeczowy z kradzieży, dokonanej u Miładowskiego w dniu 16 z. m. na sumę 10.000 mk.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś ukaże się „Aida“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Lilla Weneda“.

Teatr Polski. Dziś premjera komedji R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia“.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych komedja amerykańska „Klaudjusz“.

Teatr Nowości. Dziś „Skowronek“ Lehara.

Teatr Praski. Dziś „Grube ryby“.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.